Nr. 132. Środa, 13 Czerwca 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“. dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 21 maja b. r. nadać najmiłościwiej krzyż wojenny za zasługi cywilne III. klasy: starszemu zarządcy pocztowemu dyrekcyi poczt i telegrafów dla Bukowiny Eugeniuszowi Kalinowskiemu; starszemu poczmistrzowi w Krechowicach Michałowi Komarskiemu; komisarzowi pocztowemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Antoniemu Kostyszynowi; komisarzowi pocztowemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Konstantemu Krygierowi; kontrolerowi Urzędu pocztowej Kasy oszczędności Ottonowi Kwiatkowskiemu; oficyałowi pocztowemu w Wiedniu Edwardowi Lebedowiczowi; asystentowi pocztowemu w Bernie Józefowi Makowskiemu; adjunktowi dyrekcyi urzędów pomocniczych w Ministerstwie handlu Bolesławowi Mosiewiczowi; starszemu oficyałowi pocztowemu w Krakowie Władysławowi Nowosielskiemu; starszemu poczmistrzowi w Krakowie Maryanowi Orzelskiemu; komisarzowi pocztowemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Maryanowi Pajorowi; starszemu zarządcy pocztowemu w Jarosławiu Karolowi Rudeńskiemu; starszemu poczmistrzowi w Sądowej Wiszni Eugeniuszowi Skrzyszowskiemu; starszemu poczmistrzowi w Rymanowie Janowi Sebenitz Stecherowi; starszemu poczmistrzowi w Dolinie Bogdanowi Trembickiemu; kontrolorowi pocztowemu w okręgu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Józefowi Tribie; rewidentowi rachunkowemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Aleksandrowi Wojnowskiemu; oficyałowi rachunkowemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Włodzimierzowi Wołoszynowiczowi; starszemu poczmistrzowi w Chodorowie Emilowi Żdżańskiemu; krzyż wojenny za zasługi cywilne IV. klasy: ekspedyentowi pocztowemu w Krakowie Emilowi Augustynowi; oficyantowi pocztowemu w Winnikach Ozyaszowi Badianowi; oficyantce pocztowej w Rozwadowie Petroneli Bednarowskiej; pomocnikowi kancelaryjnemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Henrykowi Binduchowskiemu; oficyantce pocztowej w Synowódzku Wyżnem Jadwidze Bodzińskiej; woźnemu urzędu pocztowego we Lwowie Józefowi Brockiemu; adjunktce pocztowej w Bachórzu Wandzie Bundyk; ekspedyentowi pocztowemu we Lwowie Antoniemu Dammowi; ekspedyentowi pocztowemu dyrekcyi poczt i telegrafów dla Bukowiny Janowi Dobrzańskiemu, adjunktce pocztowej w Pilźnie Kamili Engl; oficyantce pocztowej we Lwowie Michalinie Gawałek; oficyantowi pocztowemu we Lwowie Dawidowi Gimplowi; adjunktce pocztowej w Głogowie Zofii Goleń; adjunktce pocztowej we Lwowie Helenie Jarosiewicz; ekspedyentowi pocztowemu w Krakowie Karolowi Katolińskiemu; woźnemu urzędu pocztowego w Tarnowie Marcinowi Kozie; ekspedyentowi pocztowemu w Tarnowie Michałowi Kuzbytowi; ekspedyentowi pocztowemu we Lwowie Hipolitowi Langowi; woźnemu urzędu pocztowego w Rzeszowie Janowi Langowi; ekspedyentowi pocztowemu w Stryju Filipowi Langowi; oficyantowi pocztowemu w Tarnowie Jakóbowi Małochlebowi; oficyantce pocztowej w Dębicy Julii Sas Matkowskiej; wiejskiemu posłańcowi pocztowemu w Dobromilu Władysławowi Muszyńskiemu; starszemu oficyantowi kancelaryjnemu dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Władysławowi Niżnikowi; oficyantce pocztowej w Psarach Zofii Ostersetzer; ekspedyentowi pocztowemu w Tarnowie Walentemu Pecce; woźnemu w Ministerstwie handlu Piotrowi Rachańskiemu; ekspedyentowi pocztowemu w Krakowie Franciszkowi Rutce; oficyantce pocztowej w Wróbliku Szlacheckim Wandzie Ściborowskiej; ekspedyentowi pocztowemu w Przemyślu Janowi Śmigielskiemu; oficyantce pocztowej we Lwowie Michalinie Szałkiewicz; oficyantowi pocztowemu w Żabnie Franciszkowi Weinarowi; ekspedyentowi pocztowemu we Lwowie Janowi Wilczańskiemu; oficyantowi pocztowemu w Szczurowej Władysławowi Wojciechowskiemu; ekspedyentowi pocztowemu we Lwowie Józefowi Wołowcowi; oficyantowi pocztowemu w Glińsku Onufremu Wysoczańskiemu, oraz woźnemu urzędu pocztowego w Szczakowej Józefowi Żelichowskiemu.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 12 czerwca 1917.

Izba panów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów sprawozdawca ks. Fryderyk Lobkowic ustnie przedstawił sprawozdanie komisyi wybranej dla sprawy zmiany ustawy o regulaminie Rady państwa. Oświadczył, że większość komisyi wyraziła zdanie, iż nawet najlepszy regulamin nie zda się na wiele, jeżeli niema chęci do pracy, a najgorszy regulamin jest dobry, gdy istnieje ta chęć. Nie wytacza zarzutów przeciw ustawie, ale część komisyi zamierzała dokonać poprawki autonomicznego regulaminu.

Dr. Grabmayr zgłosił wniosek w tym duchu. Wobec równości głosów w sprawie tego wniosku przewodniczący komisyi br. Gołuchowski dyrymował przeciw wnioskowi. Po przyjęciu ustawy na wniosek dr. Kleina komisya przyjęła następującą rezolucyę:

„Chociaż Izba panów nie ma bezpośredniego wpływu na autonomiczne uregulowanie regulaminu Izby posłów i pragnie uniknąć nawet pozoru wtrącania się do spraw drugiej Izby, to jednak nie może nie wyrazić poważnych wątpliwości wobec dokonanej w regulaminie Izby posłów zmiany postępowania pod względem językowym, gdyż uregulowanie to w doniosłości swej przedstawia się nietylko jako wewnętrzna sprawa Izby posłów, lecz w konsekwencyach swych może poza obrębem urządzeń parlamentarnych wpłynąć niekorzystnie na życie publiczne w Austryi. Izba panów wyraża przeto przekonanie, że w ostatecznem załatwieniu stosunków językowych musi być uregulowany także

---

Szwajcarya i Polska.

(Dokończenie).

Gdy wskutek tego zajścia państwa sąsiednie zasypały rząd związkowy notami dyplomatycznemi, wyrzucając nadużycie prawa azylu, Szwajcarya jeszcze raz udzieliła uczestnikom wyprawy opieki i ochrony, póki Francya nie wydała im pasportów i pieniędzy, wskutek czego odjechali oni po większej części do Francyi. Niektórzy jednak z Polaków pozostali jako inżynierowie, drukarze, zegarmistrze i kupcy, stając się obywatelami szwajcarskimi, pułkownik zaś Jan Lelewel zyskał sobie trwałą zasługę jako twórca pierwszych planów osuszenia rozległych trzęsawisk.

Odtąd przez dłuższy okres czasu tylko sporadycznie rozlegało się imię Polski w Szwajcaryi. W roku 1839 wykładał chwilowo literaturę łacińską w Akademii lozańskiej Adam Mickiewicz. W roku wiosny narodów 1848 powstał w Genewie komitet, którego celem miało być wydanie wojny caratowi; sprężyną akcyi był hrabia Nakwaski; z całej Szwajcaryi napływały objawy solidaryzowania się; a gdzieniegdzie organizowano nawet oddziały ochotnicze. Sami jednak rozważniejsi Polacy przeciwdziałali agitacyi. Dopiero rok 1863 uczynił sprawę polską na nowo głośną w Szwajcaryi. ze sprawą tą związało się zaś wtedy nierozdzielnie imię hrabiego Władysława Platera. Urodzony w Wilnie 1808 r. brał on udział w ruchach 1830/31 jako oficer i poseł sejmowy. Po upadku powstania, pozbawiony dóbr swych leżących na Litwie, działał we Francyi i w Anglii, od r. 1846 osiedlił się w Szwajcaryi, gdzie willa jego Broelberg pod Zurychem stała się wkrótce ośrodkiem polskiego życia. Po wybuchu powstania styczniowego mianował Rząd narodowy swym przedstawicielem w Szwajcaryi Platera, który na stanowisku tem rozwinął wnet skuteczną działalność. Już 22 marca 1863 odbyło się w Olten zebranie przyjaciół Polski ze wszystkich kantonów, na którem postanowiono powołać do życia Centralny komitet Pomocy dla Polski w Zurychu. Komitet ten zorganizował się w krótkim czasie, na jego czele stanął profesor Salamon Vögelin, zajmujący wybitne stanowisko w politycznem życiu Szwajcaryi, sekretaryat objął ulubiony poeta szwajcarski Gottfried Keller. Komitet centralny objął wszystkie kantony siecią swych oddziałów. Wszędzie, nawet po kościołach i szkołach, zbierano składki. Za zebrane pieniądze ekwipowano młodzież przedzierającą się do powstania, wysyłano ubrania, bieliznę, szarpie, a nawet broń do Królestwa i Galicyi,

Niemniej uwagi zwracano na moralne poparcie powstania. W rocznicę konstytucyi 3 maja 1863 odbyło się zebranie ludowe w Winterthur, które stało się wielką demonstracyą w sprawie polskiej. Jeszcze donioślejszem echem w Szwajcaryi i po za jej granicami odbiły się manifestacye na rzecz Polski na związkowem święcie strzeleckiem w Les Chaux-de-Fonds w lipcu tegoż roku. Także z innymi komitetami, przedewszystkiem zaś z komitetem w Paryżu nawiązano stosunki, wzywając rządy do interwencyi na korzyść sprawy polskiej.

Gdy powstanie zostało krwawo stłumione, zaczęli się znowu, jak trzy dziesiątki lat przedtem, zjawiać w Szwajcaryi polscy wygnańcy, jakkolwiek główny prąd kierował się do Belgii i Francyi, a do Szwajcaryi udawali się przeważnie niezamożni. Opiekę nad nimi roztoczyły najpierw polskie komitety, a następnie, gdy liczba emigrantów rosła, Rząd związkowy, ponosząc koszta ich utrzymania. Także za dyktatorem Langiewiczem ujęła się Rada związkowa. Grenchen, gmina kantonu solurskiego, która niegdyś gościła Józefa Mazzinego, nadała mu obywatelstwo, a wtedy Rada zażądała od rządu austryackiego wypuszczenia Langiewicza, który był internowany w Ołomuńcu. Uwolnionego w lutym 1865 witała cała Szwajcarya z entuzyazmem. Langiewicz osiadł, jak wiadomo, w Zurychu.

Pomoc udzielana wygnańcom polskim polegała z jednej strony na tem, by umożliwić im przez opiekę dyplomatyczną i zasiłki podróżne, wyjazd do krajów, do których chcieli się udać, przyczem większość wybierała Bałkan i Turcyę, z drugiej zaś strony na tem, by pozostającym udzielić jak najrychlej możności zarobkowania i ustalenia bytu; toteż z końcem maja 1865 pozostało z całej ilości 1596 emigrantów, którym udzielano zasiłków rządowych, jeszcze tylko 44 niezaopatrzonych.

W ten sposób dobiegał do końca epilog tragedyi styczniowej, Plater nie uważał jednak swej roli za skończoną. Działalność swą na rzecz sprawy polskiej prowadził dalej, nie pozwalając o niej zapominać i wydając czasopismo *Niepodległość* wychodzące w Zurychu. Jego staraniem odsłonięto na murach domu w Solurze, w którym mieszkał i umarł Tadeusz Kościuszko, tablicę pamiątkową dnia 15 października 1865. W setną rocznicę konfederacyi barskiej 16 sierpnia 1868 stanął w Rapperswilu, nad brzegiem jeziora Zurychskiego pomnik poświęcony tej konfederacyi, dzieło profesora Politechniki w Zurychu Juliusza Stadlera. Na wysokiej kolumnie korynckiej z marmuru wznosi się biały orzeł, na cokole umieszczono obok stosownego napisu najważniejsze daty stuletniej walki o niepodległość. Uroczystość odsłonięcia tego pomnika stała się głośną manifestacyą międzynarodową, która obudziła na nowo oddźwięk dla sprawy polskiej u większości społeczeństw europejskich. Równocześnie jednak zamyślał Plater stworzyć dzieło o wiele jeszcze większe i myśl swoją zrealizował w krótkim czasie przez założenie Muzeum narodowego w Rapperswilu. W tym celu wynajął od gminy Rapperswil w r. 1870 stary Zamek Habsburgów, we wspaniałem położeniu nad brzegiem jeziora, na przeciąg lat 99 i utworzył fundacyę pod opieką kantonu St. Gallen. Otwarcie Muzeum odbyło się 23 października 1870; było to już ostatnie dzieło Platera, po 58 latach wiernej służby Ojczyźnie na obcej ziemi zmarł on w 81 roku życia w r. 1889

Oto w krótkości treść wspomnień poświęconych przez Szwajcara gościom, których przygarnęła jego bogatsza w skały i śniegi, niż w rolę, a jednak pełna współczucia dla cudzego nieszczęścia Ojczyzna. Wspomnienia te zaś zamyka on następującemi słowami zakończenia: „Było losem Polski więcej cierpieć, aniżeli zawiniła, a następnie popaść w zapomnienie. Wielkiem jest męstwo, z którem się Polska coraz to zrywała przeciw przemocy swych ciemiężycieli, większą jeszcze szlachetna stałość, z jaką Polska przez wiek przeszło pozostała sama sobie wierną okazując, czem jest geniusz narodu: zaprawdę dosyć już ofiary, by Polska mogła powrócić do europejskiej rodziny narodów, z której tak długo była wypchnięta. Niech sobie także Szwajcar przypomni, na tym wielkim przełomie, który nam dzisiaj zwiastują wypadki, co jego przodkowie dla Polaków czuli i ofiarowali i niechby się jego współczucie przyczyniło do tego, aby przyszłość to nagrodziła Polsce, co przeszłość jej zawiniła“.

T. Cz.

język obrad Rady państwa, a to obu jej Izb, z zatrzymaniem niemieckiego języka obrad i wzywa Rząd, ażeby jak najrychlej rozwiązał pomyślnie tę sprawę w porozumieniu z obiema Izbami Rady państwa".

Sprawozdawca ostrzega Izbę przed odrzuceniem ustawy, bo przez to działalność Izby posłów mogłaby być odroczona *ad calendas graecas* i prosi o przyjęcie ustawy.

Dr. Grabmayr zaznaczył, że parlament w ciężkich czasach zamiast, żeby zajął się wielkiemi sprawami, których pomyślne załatwienie ma przyczynić się do odbudowy Ojczyzny, zajmuje się nieszczęsną sprawą narodowościową i językową, które nie pozwalają biednemu Państwu zaznać spokoju. Są to wprost drwiny, że Izba posłów powzięła uchwałę, która obala 56-letnie stałe postępowanie i wprowadza do obrad parlamentu istną wieżę Babel. Głosowanie Izby posłów nad autonomicznym regulaminem było katastrofalnem wykolejeniem. Mowca zarzucił Czechom, że zerwali ów pokój domowy, bez którego na razie niemożliwa jest pomyślna działalność parlamentu.

Wniosek Franty jest pewną ruiną parlamentu. Był to pierwszy a potężny krok na równi pochyłej, prowadzącej do przepaści parlamentarnej. Nie chodzi tylko o sprawę równouprawnienia, lecz o poważną kwestyę polityczną, o interes Państwa. Z tego wynika kompetencya, ba obowiązek Izby panów, by zajęła stanowisko w tej sprawie. Dlatego mowca z polecenia stronnictwa konstytucyjnego postawi w dyskusyi szczegółowej następujący wniosek: „W § 9 ustawy o regulaminie Rady państwa ustęp 3 ma być włączone: Aż do przyjścia do skutku innego ustawowego uregulowania sprawy językowej w obradach Rady państwa, pozostać ma nadal dotychczasowy zwyczaj pod tym względem". Stronnictwo mowcy nie myśli nikogo drażnić, ale pragnie dla dobra parlamentu utrzymać w mocy zwyczaj, którego przestrzegano od lat 56. Ostrze tej akcyi nie zwraca się ani przeciw Rządowi, ani przeciw Izbie posłów.

Dr. Forzt: Mowca i rodacy jego spodziewali się wobec ogólnego położenia, w jakiem znajduje się Państwo i wszystkie narody, które je zamieszkują, że unikać się będzie wszystkiego, co może dolać oliwy do ognia. Wniosek Grabmayra jest odroczeniem ważnej reformy regulaminu, rezolucya zaś Kleina jest ustanowieniem niemieckiego języka państwowego.

Mowca stwierdza 4 fakty: 1. uchwała Izby posłów nie narusza w niczem konstytucyjnych praw narodu niemieckiego, 2. uchwała jest ustępstwem sprawiedliwości dla narodów nieniemieckich, uwzględniając wielojęzyczność narodów Państwa, 3. uchwała oddaje usługę samemu Państwu, 4. większość komisyi zasadniczą myślą, wyrażoną w rezolucyi przygotowuje przeciwieństwo między Izbą panów a Izbą ludową.

Co się tyczy trudności technicznych, wynikających z uchwalenia wniosku Franty, to polegają one tylko na rozszerzeniu biura stenografów. Czyż Państwo rzeczywiście składa się tylko z kilkuset urzędników, siedzących po urzędach centralnych, czyli też z milionów rolników, przemysłowców, robotników i szerokich warstw inteligencyi? Niewolno pozwolić na to, by tylko jedna część składowa Państwa zawładnęła Państwem, wszystkie zaś inne składniki, by spadły do rzędu mniej ważnych czynników. Źle byłoby z Państwem, gdyby byt jego i przyszłość zawisłe były od tego, czy kilkadziesiąt mów, wygłoszonych w językach nieniemieckich będzie wydrukowanych w protokole stenograficznym, czy nie. Mowca wyraża ubolewanie z powodu tonu, jakiego użył poprzedni mowca, ale spodziewa się, że jasne promienie, wychodzące z Mowy Tronowej, która zapowiada przeobrażenie konstytucyjne tego Państwa na zasadzie równouprawnienia wszystkich narodów, doprowadzą do lepszej przyszłości. Kończy apelem, aby odrzucono wniosek Grabmayra i rezolucyę Kleina.

Ks. Auersperg podkreślił konieczność przyjęcia poprawki Grabmayra. Idzie o to, aby formalnie obalić samowolę nie do darowania, dla której nic nie jest święte, dla której żadna chwila nie jest dość poważna, aby zaniechała swych złych zamiarów. Wniosek Franty, to zamiar niszczenia, a zamiar ten należy zniweczyć. Mowca zastrzega się przeciw temu, by słowa jego tłumaczono jako atak na stosunki konstytucyjne.

Dr. Biliński: Polscy członkowie Izby panów z pewnością mają pełne poczucie wielkiej dziejowej chwili. Naród polski conajmniej w tej samej mierze, jak inne narody Monarchii, przelewał krew za Monarchię i za wielką sprawę polską, ale sprawy życia powszedniego, jak w życiu prywatnem, tak i w publicznem muszą być załatwiane. Izba posłów nie mogła rozpoczynać prac bez reformy regulaminu, obowiązkiem jest Izby panów przyczynić się do tego, by nowy regulamin wszedł w życie. Polacy nigdy nie brali udziału w obstrukcyi w parlamencie i ani razu nie zastosowali środka ostrzejszego, niż to, że w latach siedmdziesiątych częściowo opuścili Izbę. Polacy mogą mówić o tej sprawie zupełnie spokojnie. Przez szereg lat byli świadkami, jakie spustoszenia czyniła obstrukcya w parlamencie, ba nawet w całem Państwie. Obstrukcyę i strajki zawsze można jakoś uzasadniać, ale parlament wybrany po to, by pracował, przez niepracowanie staje się samobójcą. Przed 3 laty parlament sam spowodował swój upadek, ale ten, który chciał go uzdrowić, posunął się za daleko w swej kuracyi. Gdyby było się zwołało Izbę posłów 1 sierpnia 1914, parlament byłby wyzdrowiał. Reforma regulaminu zawiera postanowienia, które przynajmniej wykluczają obstrukcyę techniczną.

Mowca zwraca się przeciw twierdzeniu, jakoby wniosek Franty był zaskoczeniem Izby. O kompromisie możnaby mówić tylko wówczas, gdyby jedna strona oświadczyła się za wnioskiem, druga zaś go odrzuciła, a wkońcu gdyby znaleziono wyjście przez porozumienie. Błąd tkwi w reżyseryi. Nie należy zapominać o tem, że sprawa językowa jest nader drażliwa. Naszego Państwa niepodobna porównać z innemi, jest to *persona sui generis*, jako państwo mieszane pod względem narodowościowem, a właśnie misyą dziejową Habsburgów jest rządzenie Państwem, w którem wszystkie narody są równouprawnione. Ztąd też Monarchia czerpie swą siłę. Nie można się dziwić, że stronnictwa, mające poczucie narodowe, przy sposobności głosowania w Izbie posłów powzięły uchwałę, którą obecnie się zwalcza. Mowca nie chce rozpatrywać, czy uchwała ta jest dobra czy nie, Polacy zawsze stali na stanowisku, które wynikało z polityki pożytecznej i rozsądnej, że przemawia się w języku, który wszyscy rozumieją. Póki sprawy nie poruszono *ex professo*, wszyscy byli zadowoleni i stosowali się do tego. Obecnie powzięto uchwałę i powstaje kwestya, czy Izba panów, uznająca tę uchwałę za błąd, zechce go naprawić, czy nie. Mowca ostrzega usilnie przed tem. Co do regulaminu, Izba posłów ma autonomię. Przyjęcie wniosku Grabmayra byłoby rzuceniem bomby. Osiągniętoby coś wprost przeciwnego, niż było zamierzone. Jeżeliby Izbę posłów jakimkolwiek środkiem moralnym zmuszono do zmiany uchwały, to ci, którzy byli za nią, dopiero na dobre posługiwaliby się obcym językiem, gdy dotychczas czynili to po części z rozżalenia, po części z żartu, po części dla tego, aby posłać wyborcom coś drukowanego. Mowca nie radzi poruszać kwestyi prawnej. Jest za przyjęciem ustawy bez zmiany, aby sprawa przeszła w tej bardzo łagodnej formie.

Wobec twierdzenia dr. Grabmayra, że wniosek dr. Lea okazuje otrzeźwienie Polaków, mowca znający psychologię Koła Polskiego oświadcza, że gdy Polacy spostrzegli, iż poruszono poważną sprawę sporną, chcieli działać łagodząco, ale stronnictwa niemieckie odrzuciły te usiłowania i spowodowały formułę, że niema się na razie odbyć rozprawa nad wnioskiem Lea. Niemcy stanęli na stanowisku *„Roma locuta"*, Izba powzięła uchwałę, niech więc przy tem zostanie. Mowca powiada: Jeżeli panowie chcą, by Izba posłów pracowała, to z głębi serca i na podstawie wieloletniej znajomości Izby posłów radzę nie zmieniać nic, lecz sprawę pozostawić tak, jak jest. Co się tyczy rezolucyi Kleina, to zawiera ona *precedens*, którego nie wolno w krótkiej drodze w rezolucyi stwarzać. Należy czekać ostrożniejszego załatwienia sprawy. Dziś niema już majoryzowania narodów. Stronnictwa słowiańskie w Izbie posłów nie myślą ostro wyzyskiwać sytuacyi. Powiadają sobie: Odnieśliśmy zasadnicze zwycięstwo, możemy spokojnie dalej pracować. Sprawa musi jakoś być załatwiona, a nikt chyba nie łudzi się co do tego, żeby obecnie nastąpiło ostateczne rozwiązanie.

W imieniu swego stronnictwa mowca proponuje następującą rezolucyę: Wysoka Izba zechce uchwalić: **Wzywa się c. k. Rząd, aby zainicyował praktyczne rozwiązanie sprawy języka obrad parlamentu przez nawiązanie rokowań między stonnictwami narodowemi i na podstawie spodziewanego dobrowolnego układu przedłożył obu Izbom odpowiednie wnioski.**

Dr. Klein: Rezolucya jego ma zamiar nawskróś pokojowy, nie jest osobistą jego rezolucyą, lecz zgłosił ją w imieniu kolegów w komisyi. Głosowanie nad nią ma się odbyć tylko w razie odrzucenia wniosku Grabmayra. Nie jest ona zamachem na prawa narodowe, ani nie ma zamiaru przemycić języka państwowego. Nam, którzyśmy wspólnie pracowali nad tem dziełem, Eksc. Biliński nie mógł sprawić większej radości, jak przez postawienie swej rezolucyi, w której na piśmie wyrażono to, cośmy sobie myśleli i czego pragnęliśmy, mianowicie, aby w drodze swobodnego układu narodów i stronnictw parlamentu rozwiązanie sprawy językowej znacznie postąpiło.

P. Goll: Rezolucya dr. Bilińskiego wskazuje drogę do porozumienia we wszystkich sprawach narodowościowych, nietylko w tej, nad którą teraz toczy się rozprawa. Rezolucya druga nie pozostawia wątpliwości co do swych zamiarów.

Hr. Czernin-Morzin: Izba posłów nie ma dobrej woli pracowania, skoro przez przyjęcie wniosku Franty usankcyonowała coś, co jest niedorzeczne.

Po wywodzie końcowym ks. Lobkowica w rozprawie szczegółowej przyjęto wszystkie paragrafy ustawy, w tem § 8 potrzebną większością 2/3 głosów. Przy § 9 Grabmayr zgłosił zapowiedziany wniosek. Izba odrzuciła go 70 głosami przeciw 61. (Oklaski na prawicy.)

Proponowaną przez komisyę rezolucyę Kleina przyjęto 118 głosami przeciw 38, a rezolucyę Bilińskiego przyjęto 69 głosami przeciw 60.

Wreszcie uchwalono ustawę w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we środę, 13 bm., o godz. 3 po południu.

Sytuacya wojenna.

Wskazywaliśmy już na to, że naczelnego wodza wojsk angielskich skłoniła do ostatniego wypadu chęć przeciągnięcia linii bojowej nad morze. Wybór padł więc na łuk Wytschaete jako stosunkowo bliski wybrzeży. Miał wódz angielski nadzieję, że tu przebiwszy się przez obronną linię niemiecką zajmie wybrzeże flandryjskie i uzyska tym sposobem oparcie dla wyladowania znacznych posiłków.

Plan ten uznać trzeba za racyonalny o tyle, że pomyślne przeprowadzenie go mogło mieć istotnie doniosłe następstwa. Zajęcie wybrzeży flandryjskich zagroziłoby poważnie flance niemieckiego frontu. A o to właśnie ubijają się w nieustannych wysiłkach Anglicy i Francuzi od lat trzech bez mała, o zaszachowanie potężnego wału niemieckiego **od północy i zepchnięcie go ku południowi,** przez co odsłoniłaby się zachodnia granica Niemiec i przeniesienia wojny na ich ziemie nic już nie stałoby na przeszkodzie.

Dla wykonania tego planu Anglicy mają wybór jedynie pomiędzy wybrzeżem flandryjskiem i holenderskiem. Ale jedno i drugie nie jest dla nich dostępne w dzisiejszych warunkach Aby na wybrzeża Holandyi skie

125)

PIOTR DAX.

TRUCICIELKA.

Część druga.

IV.

(Ciąg dalszy).

W kilka minut rysy Ireny uległy zmianie, przybrały nieokreślony wyraz; oczy jej, te piękne oczy, pełne niewypowiedzianej słodyczy, patrzyły błędnie przed siebie...

Po raz trzeci, jakby pod wpływem upartej myśli, powtórzyła głosem głuchym:

— Herbert...

Szwagier i syn ujęli ją pod ramiona.

Poprowadzili ją parę kroków ku wyjściu.

— Matko!... matko!... — szeptał młodzieniec przerażony.

Irena szła z nimi, nieświadoma siebie.

W około niej wszystkie oczy były pełne łez.

W tłumie znajdował się stary przyjaciel: doktor.

Łokciami zrobił sobie miejsce przemawiając do obecnych:

— Proszę się rozstąpić; jej trzeba powietrza!

Następnie rzekł do pana de Vricourt i do syna Ireny:

— Wprowadzić ją do zakrystyi, dalej nie zajdzie.

Minuty, które nastąpiły, były pełne niepokoju dla wszystkich obecnych.

Co się stanie?

Czy do grobowca Rechefleur'ów przybędzie nowa trumna?

Tłum był pod wrażeniem. Każdy wypowiadał swoje uwagi:

„Nie powinno się pozwalać kobietom być przy spuszczaniu trumny... Wielkie damy są tak samo niewytrzymałe, jak inne kobiety... Litość brała, gdy się słyszało, jak wołała swego męża, nieodżałowanej pamięci hrabiego Herberta!... Biedna hrabina!..."

Nareszcie drzwi zakrystyi zamknęły się za hrabiną, jej synem, szwagrem i doktorem.

Okno otwarto szeroko i Irenę uwolniono od ciężkiego kapelusza z krepowym welonem.

Doktor dał jej powąchać orzeźwiające sole, gdy syn stanik jej rozpinał.

Ręce Ireny opadły na kolana. Popatrzyła na doktora sztywnym wzrokiem i rzekła:

— To straszne!... straszne!.. Dostanę obłędu!...

Syn obsypywał ją pieszczotami, pocałunkami.

— Matko!... matko!... błagam ciebie!... jestem przy tobie.... odwagi.... odwagi, matko ukochana!...

Bardzo zaniepokojony, doktor patrzył na de Vricourt'a z brwią namarszczoną.

Zadawał sobie pytanie, na czem się skończy ten atak?

Sztywność wzroku, suche powieki chorej go przerażały.

Jeżeli hrabina wyjdzie cało z tego ataku, czy rozum jej wytrzyma?...

— Matko! matko ubóstwiana!... — nie powinnaś była tam iść.... Moja to wina.... bo wypadało mi ciebie niedopuścić....

Powieki chorej podniosły się, oczy spotkały się z oczami syna. Był żywym portretem ojca: ten sam profil, to samo głębokie spojrzenie, te same czarne wąsy; możnaby myśleć, że to Herbert, gdy miał lat dwadzieścia pięć.

Co się działo w mózgu nieszczęśliwej?

Wzrok jej jakby chciał czytać w oczach, które w nią się wpatrywały i śmiech nerwowy, przerażający dla obecnych, wyszedł z jej gardła.

Doktor rozpaczał.

Widział na tem zmienionem obliczu wszystkie walki wewnętrznego cierpienia i uznawał się w głębi duszy bezsilnym.

Lecz nagle, pod pieszczotą synowską, błędny wyraz i sztywność wzroku znikały, oczy zwilgotniały i łzy potoczyły się obficie.

Doktor zwrócił się do pana de Vricourt:

— Chodźmy.. Zostawmy ją z synem... Nic już nie potrzebuje... Płacz dobrze jej zrobi... Jest cudownie uratowana!

Obaj mężczyźni wyszli w milczeniu z zakrystyi w chwili, gdy Zuzanna tam wchodziła.

— Nie, pani, proszę nie wchodzić — rzekł doktor — widok pani mógłby powstrzymać łzy, które jedynie ulgę przynieść jej mogą.

— Co się stało mojej bratowej?

— Atak nerwowy. Na nieszczęście, cała jego siła uderzyła na mózg... Bardzo się obawiałem...

— Wielki Boże!.. co pan mówi?...

— Dla tego też, wielki spokój potrzeba będzie zachować wokoło hrabiny... Trzeba unikać mówienia przy niej o rzeczach smutnych.

— Doktorze, pojedzie pan z nami do Machecoul. Może będzie znowu potrzeba pomocy pana?...

— Nie sądzę!... Pani de Rochefleur potrzeba tylko największego spokoju.

— Doktorze, ja pana proszę, jedź z nami!... Będę spokojniejsza.

Wobec nalegania pani de Vricourt i jej męża, stary przyjaciel wsiadł w kilka minut potem do powozu, którym jechała Irena z synem.

Jeszcze bardzo blada po ataku, hrabina wyrzuty sobie czyniła, że zrobiła z siebie takie widowisko.

— Cóż mi się stało? cóż właściwie działo się ze mną? — pytała w powozie, wracając do Machecoul.

— Nic nadzwyczajnego — odrzekł doktor dobrodusznie. — Po prostu atak nerwowy pani hrabino i dziwię się bardzo, że wobec gorąca, które panowało w naszym małym kościółku, pani tylko jedna z kobiet na tem ucierpiała.

— Sądziłam, że jestem silniejsza!... — westchnęła Irena.

— Silniejsza?... Mojem zdaniem posiada pani wyborne zdrowie!.. To nic wcale nie było; z osłabienia, ze zmęczenia!... Nawet pani nie zemdlała!... A mogła pani sobie na ten zbytek pozwolić, pani hrabino! Miałem przy sobie wszystko, czego potrzeba do orzeźwienia!

Pełna życzliwości prostota poczciwego doktora, sprowadziła na usta Ireny pierwszy, spokojny uśmiech.

— Zostanie tu pani zapewne przez kilka dni? — zapytał.

— Jeszcześmy o tem nie mówili. Lecz rzeczywiście może się zdarzyć, że będziemy musieli zabawić tu dłużej. Zależy to od wielu okoliczności.

Dyskretnie stary doktor zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

Mówił o rozmaitych rzeczach, które mogłyby oderwać umysł hrabiny od smutnej ceremonii, której byli świadkami i zajechali do Marchecoul w godzinę później niż państwo de Vricourt i kilka osób bliżej znajomych, zaproszonych do zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rować mogli swą akcyę, potrzebaby, iżby państwo to zerwało z przestrzeganą dotąd skrupulatnie neutralnością i zdecydowało się na wstąpienie w szeregi koalicyi. Albo też trzebaby, iżby Anglicy, zrzuciwszy maskę, zaatakowali Holandyę i zmusili ją do kapitulacyi. Na pierwszą ewentualność wcale się nie zanosi. Za wiele zdrowego zmysłu politycznego posiada rząd holenderski, żeby rzucić ojczyznę swą na pastwę zmiennych losów wojny, zwłaszcza sprzęgać się z koalicyą, która miała dotąd stale to dziwne szczęście, iż państwa stające pod jej sztandarem, padały powalone, zdruzgotane. Takie wymuszenie na Holandyi odstępstwa od neutralności niezbyt może uśmiechać się Anglikom. Przybyłby nowy nieprzyjaciel, przybyłaby nowa wojna, przedłużyłby się front wojenny jeszcze bardziej, a także silnej ujmy doznałaby powaga Anglii w razie ujemnego także tutaj wyniku wyprawy. Za wielki więc hazard.

Tedy wybrzeże holenderskie wypada z obliczeń, pozostaje tylko wybrzeże flandryjskie. I ono jednak przedstawia zaporę niezmiernie trudną do sforsowania. Wybrzeże to bowiem z ogromnym nakładem pracy obwarowali Niemcy tak potężnie, iż trudno wyobrazić sobie, by można je było zdruzgotać. Niemniej jednak pokusić się wolno. Ze chęci po temu nie brak, dowodzą między innemi ciągłe podjazdy napastnicze floty angielskiej na Zeebrügge i Ostendę. O tem oczywiście, by one mogły naruszyć tamtejszą podstawę operacyjną niemieckich łodzi podwodnych, nie może być mowy. Ale gdyby nawet — co, powtarzamy, rzeczą jest wykluczoną — udało się Anglikom zmusić niemieckie baterye nadbrzeżne do milczenia, jeszcze i wtedy wysadzenie znacznych sił angielskich na ląd spotkałoby się z nadzwyczajnemi trudnościami. Przedewszystkiem skąd Anglia w dzisiejszych stosunkach postarać by się mogła o taką liczbę okrętów transportowych, iżby przewieźć niemi — przyjmijmy — 200 tysięcy wojska? Dalej w razie lądowania byłoby ono prawie bezbronne wobec armii niemieckiej. Musiałoby też być zaprawione do operacyj ruchomych, których potrzeba okazałaby się zaraz po wylądowaniu. Gdyby nawet nie łodzie podwodne uniemożliwiające dostęp okrętom nieprzyjacielskim do wybrzeża, każdy krok naprzód wojsk, mimo wszystko na ląd wysadzonych, łączyłby się z coraz większem niebezpieczeństwem. A w razie przegranej odwrót Anglików na okręty nie udałby się z pewnością tak łatwo, jak ongi w Gallipoli.

Zatem jakkolwiek plan Haigha, bezwzględnie biorąc, wypada uznać za racyonalny, to jednak w danych warunkach dziwić się można zacietrzewieniu angielskiego wodza, jego wysiłkom dla osiągnięcia celu, z którym nie wiedziałby co począć w razie osiągnięcia.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 11 czerwca. Urzędowo ogłaszają dnia 11 czerwca:

(Z wschodniego i południowo-wschodniego teatru wojny).

Nie było zmiany.

(Z włoskiego teatru wojny).

Oczekiwany od pewnego czasu atak VI. włoskiej armii na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin i w dolinie Sugany rozpoczął się. Po kilkodniowem starannem przygotowaniu działowem rzucił wczoraj nieprzyjaciel swą piechotę do walki na froncie między Assiago a doliną Brenty. Na północny zachód od Assiago udało się Włochom wśród wielkich ofiar wtargnąć do naszych rowów. Wieczorem nieprzyjaciel był już znów w zupełności wyrzucony. Szczególnie zacięcie walczono koło Cesara Zebio i w obszarze Monte Forno, gdzie szturm włoski rozbił się o dzielność wojsk styryjskich. Także w dolinie Sugana rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela w naszym ogniu działowym albo w walce z bliska.

Nasi lotnicy zestrzelili dwa włoskie samoloty.

Nad Isonzem nie było ważniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 11 czerwca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 11 czerwca

(Wschodnia widownia wojny).

Nie wydarzyło się nic nowego.

Front macedoński: Na froncie po obu brzegach Wardaru i nad jeziorem Dojran pomyślne dla Bułgarów potyczki patroli.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojska ks. Ruprechta: W odcinku wydm piaszczystych koło Nieuport i na wschód od Ypern wzmagała się wczoraj chwilami działalność ogniowa do znacznego napięcia i siły. Również w obszarze walki na wschód od Wytschaete i Messines wzmógł się ogień koło wieczora. W nocy po ataku ogniowym ruszyły kompanie angielskie przeciw naszym liniom na zachód od Hollebecke i Warbaka. Odparto je. Na południe od Douve nie udały się wieczorem ataki Anglików na fabrykę zduńska na zachód od Warneton. Po obu stronach kanału La Bassée i na południowym brzegu Scarpy nasz ogień niszczący nie dopuścił do przeprowadzenia angielskich ataków, jakie się przygotowywały koło Festubert, Loos i Monchy. Nad drogą z La Bassée do Bethune, na północny wschód od Vermelles i koło Hulluch odparto nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze.

Grupa wojska niemieckiego Następcy Tronu: Na Chemin des Dames na zachód od Cerny podjazdy pułków wschodnio-pruskich i westfalskich wtargnęły do rowów francuskich, zniosły załogę o ile ta nie uciekła, poczem powróciły przywodząc z sobą jeńców. Ożywiony ogień, jaki się tu rozpoczął, rozszerzył się także na sąsiednie odcinki, pozatem jednak pozostał skąpym.

Grupa wojska ks. Albrechta: Nie wydarzyło się nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 11 czerwca wieczorem: Na froncie we Flandryi ogień o zmiennej sile, bez szczególnej czynności bojowej. Zresztą nic nowego.

Echa mowy Cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm podczas odwiedzin frontu zachodniego wobec pierwszej dywizyi gwardyi wygłosił mowę, w której powiedział między innemi, że należy wytrwać w myśli, którą wszyscy Niemcy są przejęci, aby przełamać chęć nieprzyjaciela prowadzenia wojny.

Nota Wilsona do rządu rossyjskiego.

W nocie prezydenta Wilsona do rządu rossyjskiego, doręczonej przez ambasadora amerykańskiego w Petersburgu Francis'a, powiedziano między innemi: Wobec bliskich odwiedzin deputacyi amerykańskiej w Rossyi celem omówienia najwłaściwszych środków współdziałania obu narodów, zmierzającego do tego, by obecną walkę o wolność narodów doprowadzić do pomyślnego końca, prezydent pragnie raz jeszcze stwierdzić, jakie cele przyświecały Stanom Zjednoczonym przy rozpoczęciu wojny. Ameryka nie szuka korzyści materyalnych, czy też powiększenia swego obszaru, nie walczy o cele samolubne, lecz o uwolnienie narodów od napaści rządu autokratycznego. Klasy rządzące w Niemczech niedawno zaczęły proklamować również takie zasady wolnościowe, ale czynią to tylko dla siebie, dla własnych planów odnoszących się do swej potęgi. Plany te sięgają od Berlina do Bagdadu i dalej jeszcze. Jeden rząd za drugim wpływem swym bez jawnych zdobyczy terytoryalnych namotał nici w sieć intryg, skierowanych przeciw pokojowi i wolności świata. Sieć tę trzeba zerwać, trzeba poczynić zarządzenia, aby już nigdy sieci tej ponownie nie namotano. Rzecz prosta, że rząd stara się o uzyskanie rękojmi, aby wojna skończyła się przywróceniem *status quo ante.* Ale stan ten należy zmienić tak, by zapobiedz temu, ażeby kiedykolwiek znowu mogło wydarzyć się coś podobnie strasznego. Wszelkie naprawy konieczne muszą być przeprowadzone, ale wedle zasady, że nie wolno wtłaczać żadnego narodu pod panowanie, pod którem on żyć nie chce, a żaden obszar nie powinien zmienić właściciela, chyba, aby zapewnić jego mieszkańcom dobrą możliwość wolności. Można żądać wynagrodzenia szkód tylko o tyle, o ile jest zapłatą za jawne bezprawie. Przywrócona być może tylko taka potęga, której celem jest zapewnienie pokoju świata i przyszłego szczęścia narodów. A dalej wolne narody świata powinny dojść do umowy, któraby zapewniała pokój i sprawiedliwość w rokowaniach narodów między sobą. Braterstwo ludzkości nie powinno nadal pozostać pustym frazesem, narody muszą utworzyć czynną społeczność, aby zabezpieczyć swe życie przeciw napaściom potęgi autokratycznej. Dla tego celu możemy poświęcić krew i mienie. Nastał dzień zwycięstwa lub poddania się. Jeżeli siły autokracyi zdołają rozdzielić nas, to nas pokonają, jeżeli będziemy złączeni, to pewne jest zwycięstwo, pewna wolność, która zabezpieczy zwycięstwo. Wtedy możemy okazać się wspaniałomyślnymi, ale ani wówczas, ani teraz nie wolno nam okazać się słabymi i wypuścić z ręki choćby jednej rękojmi sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Nastroje hiszpańskie.

O zmianie hiszpańskiego gabinetu otrzymaliśmy następujące depesze: Król wyraził swe zaufanie Garcii Prieto. Ten prosił o czas do namysłu, aby mógł naradzić się z ministrami. W niedzielę o 8 wieczorem miał dać ostateczną odpowiedź.

Garcia Prieto wręczył królowi dymisyę całego gabinetu. Wedle oświadczenia ogłoszonego przez dzienniki, rząd przywróciwszy porządek chce dać królowi zupełną swobodę zasięgnięcia opinii miarodajnych osobistości. To jest powodem nieodwołalnej dymisyi gabinetu.

Przesilenie ministeryalne przypisują żądaniu komitetu obrony piechoty, aby jego uchwały zostały bez zmiany akceptowane przez rząd. Rząd uważał to za przymus, któremu nie może podlegać i podał się do dymisyi.

Misyę utworzenia nowego gabinetu objął Dato.

Aide memoire wręczony przez komitet obrony piechoty dnia 1 czerwca komendantowi korpusu w Barcelonie, oświadcza, że nie tylko piechota, ale także konnica i artylerya, są zdecydowane zezwolić, aby w przyszłości w wojsku panowały tylko sprawiedliwość i równość. *Aide memoire* wywodzi, że interesy wojska były w ostatnich 20 latach zaniedbane pod pozorem, że przedtem musi nastąpić nowe ukształtowanie wszystkich innych organizmów narodu, co jednak w rzeczywistości się nie działo. Celem znalezienia środków i drogi do usunięcia niedomagań i proszenia na drodze legalnej władz naczelnych o przyjście z pomocą oraz uczynienia tym władzom równocześnie propozycyi, utworzył się wydział centralny i komitet, których statuty oparte są na przysiędze wierności, złożonej na chorągwie, poszanowaniu władz i karności.

Wytknęły sobie one za cel postęp armii. Było to więc bolesną niespodzianką dla komitetu, gdy członków wydziału aresztowano i bez widocznej przyczyny wytoczono przeciw nim postępowanie sądowe. Zdaje się, że powód tego t. j. miłość Ojczyzny, uznano za karygodną. Cała armia oświadcza, że dochowuje karności, lecz żąda wypuszczenia na wolność uwięzionych pod następującymi warunkami: przywrócenie w urzędzie tych, których z urzędów usunięto; rękojmi, że nie będą stosowane represalia, oraz, że armia o ile to tylko jest możliwem, będzie traktowana z większem zainteresowaniem i przychylnością. Wreszcie żąda memoryał oficyalnego uznania komitetu i wydziału. Natomiast komitet oświadcza pod słowem honoru, że nigdy nie da powodu do niekarności, że nigdy nie odmówi uznania władzom ustanowionym wolą narodu oraz, że ma jedynie na oku dobro armii i Ojczyzny. Komitet prosi o uwzględnienie jego żądań, którego to uwzględnienia oczekują w koszarach wszystkich garnizonów całej Hiszpanii w przeciągu 12 godzin.

Krapotkin w Sztokholmie.

Pod zas kilkugodzinnego pobytu w Sztokholmie t. zw. ojca rewolucyi, księcia Krapotkina w drodze do Peterburga, przybyło do Grand hotelu, w którym zamieszkał, wielu Rossyan, w tej liczbie dotychczasowy poseł Niechludow, aby powitać starca, który wzruszył się do łez, opowiadając, że po 41-letniem wygnaniu znowu zobaczy kraj rodzinny. Krapotkin odmówił odbycia interviewów, wskazując na artykuł, który zamieścił w organie socyalistycznym w Chrystyanii, a w którym oświadczył, że wszyscy pragną pokoju, ale formuła „bez aneksyi i bez wynagrodzeń“ jest za mało stanowcza i wprowadza w błąd. Należy domagać się zwrotu Alzacyi i Lotaryngii i niepodległej Polski. Niemcy muszą zarzucić plany fantastyczne o cesarstwie niemiecko-austryackiem od Bremy do Bagdadu. Nie należy liczyć na rozłam wśród robotników angielskich. Oczywiście, jak wszędzie, panuje wśród nich tęsknota do pokoju, ale niewątpliwie znaczna większość robotników angielskich chce prowadzić wojnę aż do osiągnięcia zamierzonego celu.

Przeciwieństwa w gabinecie włoskim istnieją nadal.

Prezydent Izby włoskiej Marcora przybył do Rzymu i konferował z ministrami. Przeciwieństwa w gabinecie nie są jeszcze zażegnane. Na razie postanowiono odroczyć rozpoczęcie prac parlamentu z 14 na 20 bm.

Odbudowa przemysłu naftowego w Rumunii.

Biuro Wolffa donosi z Bukaresztu: Dokonywa się planowa odbudowa przemysłu naftowego w Rumunii mimo bezwzględnego zniszczenia, jakie uskuteczniono zeszłej jesieni pod kierownictwem angielskiem. Wytwórczość wzrasta co tydzień i bezwarunkowo zaspokaja najpilniejsze potrzeby mocarstw centralnych w zakresie prowadzenia wojny i utrzymania ruchu.

Anarchia w Rossyi.

Morning Post donosi z Petersburga: Jedenaście tysięcy dobrze uzbrojonych anarchistów przeciągało w ostatnich dniach ulicami Petersburga. Oczekują poważnych zaburzeń spokoju w Zielone Święta tj. 10 czerwca. Brak środków żywności w Petersburgu jest coraz większy. W Kijowie, gdzie 3000 powracających na front żołnierzy plondrowało w mieście, przyszło do poważnych walk ulicznych.

Obsadzenie Janiny.

Wojska włoskie bez zajść obsadziły Janinę. Ludność miejska i wiejska jest zupełnie spokojna.

Biuro Reutera donosi z Aten: Grecya zamierza zaprotestować przeciw obsadzeniu Janiny przez Włochy.

Wojsko amerykańskie w Anglii.

Do dziennika paryskiego *Matin* donoszą z Londynu: Wojsko amerykańskie, które onegdaj przybyło do Anglii, składa się głównie z oficerów i wojsk specyalnych, które mają poczynić przygotowania dla oddziałów mających przybyć później. Wojsko amerykańskie wsiadło na okręty z początkiem ostatniego tygodnia, odjazd jego trzymano w tajemnicy.

Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Na oceanie Atlantyckim zatopiono 19.600 tonn. Między zatopionymi okrętami znajdował się między innymi uzbrojony parowiec angielski „Harley“ (3331 tonn), wiozący zboże do Anglii.

Przed konferencyą sztokholmską.

Vorwärts pisze, że przedstawiciele ukraińskiej, indyjskiej i gruzińskiej partyi socyalistycznej przybyli do Sztokholmu. Delegacya niemiecka obradowała nad pytaniami postawionemi jej w sprawie problemów pokojowych. Delegacya ustaliła tekst odpowiedzi. W poniedziałek odbędzie ona w tej sprawie naradę z komitetem.

Nastroje angielskie.

Dziennik *La Bataille* w sprawozdaniu otrzymanem z Londynu o konferencyi socyalistycznej w Leeds donosi, że Rada robotniczo-żołnierska w Petersburgu nadesłała konferencyi pozdrowienie bratnie, na co konferencya odpowiedziała, że przychyla się zupełnie do oświadczenia Rady w sprawie polityki zagranicznej i celów wojennych i obowiązuje się pracować w sprawie natychmiastowego pokoju demokratycznego.

Podczas zgromadzenia protestującego, jakie się odbyło na Trafalgar Square przeciw podróży Macdonalda do Petersburga, odczytał prezes zgromadzenia telegram przedstawicieli Związku marynarzy i palaczy okrętowych opiewający: Ujęliśmy Macdonalda i Jowetta. Załogi nie chcą wraz z nimi jechać.

Rosny, Macdonald i Jowett oraz przedstawiciele niezawisłego stronnictwa robotniczego i znana sufrażystka pani Panhurst są w liczbie tych, którzy nie mogą udać się w drogę w skutek odmowy marynarzy.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka ogłasza dnia 10 czerwca: Na froncie kaukazkim utrzymuje się ciągle działalność patroli i lotników. Tam, gdzie silniejsze oddziały wywiadowcze usiłowały posunąć się przeciw tureckim liniom, odparto je.

KRONIKA.

Lwów, 12 czerwca 1917.

— W gmachu Izby handl. Ul. Akademicka 17. Wystawa Dzieł Sztuki. Wystawa otwarta od godziny 11-tej przed południem do 7-mej wieczorem przy oświetleniu. Wstęp 50 hal. Dochód przeznaczony na fundusz warsztatów i narzędzi rękodzielniczych dla ociemniałych żołnierzy.

Kalendarz.
Środa (13 czerwca): Antoniego z Padwy. — Chotymira. — Jermija ap.
Wschód słońca o godzinie 3·18 rano, zachód słońca o godzinie 7·29 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 24 C.

— Odznaczenia w c. i k. armii. Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: kapitanom Franciszkowi Mildnerowi w 31 p. dział polowych i Karolowi Girtemu w 9 bat. pionierów; rezerwowemu kapitanowi 3 pułku dział polowych Józefowi Eigenbauerowi; kapitanowi 32 p. dział polowych Janowi Rigamowi; rezerwowym porucznikom Karolowi Weidenhöferowi w 9 pp. i Stanisławowi Rorogiewiczowi w 30 p. ciężkiej artyleryi polowej; rezerwowym podporucznikom Kornelowi Budnemu w 9 pp. i Maryanowi Hyle w 56 pp.; podporucznikowi pospolitego ruszenia Janowi Stetyńskiemu w komendzie grupy podpułkownika Giraldiego; duchowny krzyż zasługi II. klasy na biało-czerwonej wstędze z mieczami: rezerwowemu kapelanowi 100 pp. ks. Pawłowi Sikorze.

— Odznaczenia w Legionie polskim. W uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: sierżant legionowy Wilhelm Hauner, srebrnym krzyżem zasługi na wstędze medalu waleczności: plutonowi legionowi Karol Jakóbiec, Jan Gunia i Roman Śliwa, wszyscy z polskiego korpusu posiłkowego w komendzie grupy pułkownika Zielińskiego.

— Mianowania w c. i k. armii. Zamianowani zostali rezerwowymi porucznikami, rezerwowi podporucznicy: Gustaw Maly 2 p. dział polowych, Oskar Smreker 32 p. dział polowych, Bolesław Walcharz 11 p. dział polowych, Bolesław Dziubiński 11 p. dział polowych, Mieczysław Rudnicki 2 p. dział polowych, Stefan Szatmáry 10 dyw. art. konnej, Ernest Hettesheimer 32 p. dział polowych, Leon Lilling 29 p. dział polowych, Seweryn bar. Horoch 10 dyw. ciężkich haubic, Leonard Kinzi 30 p. haubic polowych, Stanisław Paszkowski 30 p. haubic polowych, Józef Etrich 10 p. haubic polowych, Bruno Schäfer 29 p. dział polowych, dr. Juliusz Moor 32 dział polowych, Juliusz Axmann 10 dyw. konnej artyleryi, Karol Chmela 2 dyw. ciężkich haubic, Edward Dressler 29 p. dział polowych, Karol Kauczyński 30 p. haubic polowych, Herman Wolf i Herbert Diessl 29 dział polowych, Franciszek Jeszenszky 10 dywizyi artyleryi konnej, Stanisław Łepkowski 12 pułku haubic polowych, Józef Bizoń 30 pułk haubic polowych, Stanisław Blicharski 11 dyw. ciężkich haubic, Gustaw Ries 29 p. dział polowych, Piotr Fischer 32 p. dział polowych, Jan Berger 10 dyw. art. konnej, Artur Richter 29 p. dział polowych, Milan Tenora 2 pułk dział polowych, Paweł Schnazer 32 p. dział polowych, Antoni Schönberger 10 p. haubic polowych, Karol Emmerling 10 p. haubic polowych, Jerzy Malczyński 11 p. dział polowych, Leon Wagner 10 p. haubic polowych, Emil Löbel 33 p. dział polowych, Józef Kettner 29 p. dział polowych, Włodzimierz Staromiejski 14 p. haubic polowych, Rudolf Lissak 10 p. haubic polowych, Rudolf Fassl 10 dyw. art. konnej, Antoni Szarski 2 p. dział polowych, Jan Kubicki 24 p. dział polowych, Rudolf Schreitzer i Jan Bendik 32 p. dział polowych.

— W sprawie VI. pożyczki wojennej. Zarząd gminy m. Lwowa ogłosił następującą odezwę: Obywatele! Kto subskrybuje pożyczkę wojenną, przyspiesza koniec wojny!

Kto subskrybuje pożyczkę wojenną, zawiera korzystny interes dla siebie!

Pomyślny wynik rozpisanej obecnie przez Rząd Monarchii szóstej pożyczki wojennej przekona naszych nieprzyjaciół, że złudną jest ich nadzieja pokonania nas na polu gospodarczem, jak złudną okazała się już ich nadzieja pokonania nas na polu militarnem, a od nabrania tego przekonania u naszych wrogów, który odrzucili podaną im rękę do zgody, zależy, jak wiadomo przyspieszenie zawarcia pokoju. Nabywając po korzystnym kursie papiery szóstej pożyczki wojennej, uzyskujemy pewną i wysoko oprocentowaną lokatę kapitału. Subskrybując przeto szóstą pożyczkę, spełniamy obowiązek wobec Państwa, społeczeństwa, swojej rodziny i siebie samych! Od obowiązku tego nie wolno się nikomu uchylić w obecnej chwili przełomowej, w której chodzi o to, aby wszyscy najwyższem wytężeniem swoich sił złożyli na ołtarzu wspólnego ogólnego dobra jak największe zasoby swego poświęcenia. Kto w obecnych, historycznych chwilach uchyla się przed spełnieniem obowiązku, do jakiego go pociąga społeczeństwo, staje poza nawiasem społeczeństwa. Szósta pożyczka daje każdemu możność zadokumentowania, że poczuwa się do obowiązków wobec społeczeństwa. Subskrybować można już od kwoty 50 koron.

Niech więc nikogo nie zabraknie na listach subskrypcyjnych!

Każdy winien za pośrednictwem banków zasubskrybować kwotę, jaka odpowiada jego stosunkom finansowym.

Zastępca Komisarza rządowego król. stoł. miasta Lwowa *Tadeusz Fiedler* w. r.

— Prezydyum kraj. stow. Czerwonego Krzyża przeniosło z dniem 9 b. m. biura swoje do nowego lokalu przy ul. Batorego l. 34 I p.

Biuro sekcyi wywiadowczej i biuro wiadomości o jeńcach pozostaje nadal przy ul. Piekarskiej l. 1 a.

— Rada nadzorcza „Rodziny“ zbierze się we Lwowie w niedzielę, 8 lipca b. r.

— Kurs wyrobu wojennego obuwia zastępczego — jak zawiadamia Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej — przesunięty został na początek lipca b. r. i obejmować będzie wszystkie znane dotąd sposoby zelowania obuwa, zastępujące skórę podeszwową, a mianowicie wyrób obuwia z drewnianemi podeszwami niezginalnemi i zginalnemi z branzlem skórzanym lub bez, jak również z podeszwami ze skóry klejonej (szpaltowej). Kurs trwać będzie 2 tygodnie, liczba uczestników ograniczona do 30. — Ostatni termin wnoszenia podań o przyjęcie na kurs upływa z dniem 25 b. m., o godzinie 12 w południe. — O wszelkie bliższe informacye zwracać się należy wprost do Instytutu technologicznego (ul. Bourlarda l. 5) między godziną 11 a 12 w południe.

— Fundusz zapomogowy polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie. W czasie od 1 do 30 kwietnia b. r. wpłynęły do tego funduszu następujące dary i datki (w koronach): profesorowie Akademii weterynaryi 50·—, ks. biskup dr. Władysław Bandurski 10·—, Alojzy Braun 1·40, dr. Wincenty Czernecki 10 —, prof. dr. Przemysław Dąbkowski 2·—, Emilia Dziedzicka 1·20, prof. dr. Ludwik Finkel 3·—, prof. dr. Maryan Franke 10·—, prof. ks. dr. Adam Gerstmann 10·—, prof. ks. dr. Ignacy Grabowski 3·—, Agnieszka Gruntowicz 4 —, prof. dr. Bronisław Gubrynowicz 5·—, Adolf Herbert 2·—, prof. dr. Józef Hornowski 2·—, prof. dr. Józef Kallenbach 10·—, Jadwiga Kling 2·—, dr. Kazimierz Kling 1·—, Feliks Krawczyk 2·—, prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz 2·—, prof. dr. Paweł Kučera nieprzyjęte honoraryum 40·—, Zygmunt Lang 2·—, Zofia Linde 2·—, prof. ks. dr. Franciszek Lisowski 5·—, L. L. 7·—, prof. dr. Włodzimierz Łukasiewicz 20·—, Kazimierz Malski 20·—, prof. dr. Antoni Mars 20·—, Bronisława Piśkiewiczówna 1·20, Wanda Pollerowa 10·—, Adela i Wiktorya Rosenstock 2·40, Alfred Sakiewicz 20·—, Karol Sowadski 20·—, Stanisław Srigl 30·—, prof. dr. Konstanty Wojciechowski 1·—, prof dr. Ignacy Zakrzewski 5·—, Karol Zawadzki 20·—; razem w kwietniu kor. 356·20.

Z wykazaną poprzednio do 31 marca 1917 kwotą 59.885·91 kor., ogółem 60.242·11 kor. Na zasiłki wydano w kwietniu ogółem 1.116·97 koron.

Dalsze dary i datki na rzecz funduszu zapomogowego polskiej młodzieży akademickiej przyjmuje Rektor Twardowski, Lwów, Uniwersytet.

— Stan zdrowotny miasta jest w dalszym ciągu pomyślny. Na podstawie zapisków fizykatu w ubiegłym tygodniu stwierdzono we Lwowie: 2 wypadki dyfteryi, 3 płonicy, 7 duru brzusznego i 2 czerwonki.

— Sześć granatów znaleziono wczoraj pod schodami w sieni realności l. 8 w pasażu Hausmanna. Granaty te zabrały władze wojskowe.

— Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym, któremu przewodniczył radca wyższego sądu krajowego p. Rybicki, odbyła się rozprawa karna przeciw Maryi Lewickiej, która występując kolejno pod różnemi nazwiskami, popełniła szereg oszustw, wyzyskując dobrą wiarę osób drugich. Trybunał skazał Lewicką na półtora roku ciężkiego więzienia z wliczeniem 15 miesięcznego aresztu śledczego. Zastępca prokuratoryi Państwa zgłosił odwołanie z powodu łagodnego wymiaru kary.

— Zmarł: we Lwowie, Edmund Choroszczakowski, emer. urzędnik Banku krajowego, w 92 r. życia.

— Zgon na ulicy. Wczoraj o godzinie 4 po południu zmarł nagle na pl. Gołuchowskich Wawrzyniec Trojanowski, wskutek silnego krwotoku płucnego. Komisya policyjno-lekarska poleciła odstawić zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej.

— Pożar. Wczoraj około godziny 10 wieczorem wybuchł na strychu realności przy ul. Sadownickiej l. 22 groźny pożar. Wezwane natychmiast telefonicznie pogotowie straży pożarnej rozpoczęło akcyę ratunkową, celem zlokalizowania pożaru. Spaliły się wiązania dachu oraz różne przedmioty nagromadzone na strychu. Na miejsce ognia zjawił się oficer sztabowy z komendy miasta kapitan Lorang i komendant wojskowej policyi major Nestarowitsch, który wspólnie z dyżurnym urzędnikiem policyjnym zarządził opróżnienie II piętra realności; równocześnie też przybył dyrektor miejskiego zakładu wodociągowego p. Aleksandrowicz, aby ze względu na porę, w której zamyka się wodociągi, wydać na miejscu zarządzenia, celem zabezpieczenia dopływu wody, potrzebnej do akcyi ratunkowej. Gaszenie pożaru trwało około 2 godzin, poczem nastąpiło komisyjne oglądanie miejsca ognia dla oznaczenia jego przyczyny. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek iskry z komina, która dostała się na znajdujący się na strychu siennik i inne przedmioty łatwo palne.

— W ulicy Zamarstynowskiej najechał wczoraj jeden z wozów miejskiej kolei elektrycznej na 75 letnią Lę Richterową, która upadłszy na bruk, odniosła znaczne obrażenia. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Notatki literacko-artystyczne.

Jutrzejsza „Lakme“, którą Teatr nasz daje po dłuższej przerwie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Efektowna ta opera, jak wiadomo, stanowi mistrzowski prawdziwie popis dla Ady Sari-Szayerówney, która w partyi Lakme święci jeden z największych swych sukcesów. Główne znów partye męskie mają w pp. Bedlewiczu i Okońskim wymarzonych naprawdę przedstawicieli. W wykonaniu tych i innych jeszcze sił „Lakme“ zdobyła sobie prawdziwą sympatyę wśród naszej publiczności muzykalnej, która na każdem przedstawieniu tej pięknej opery wypełnia zawsze widownię teatru po brzegi. Jutrzejsze przedstawienie zapowiada się tak samo, bo popyt o bilety jest bardzo wielki.

Z teatru miejskiego donoszą: Ogromne zainteresowanie budzi zapowiedziana na piątek premiera świetnej sztuki St. Kozłowskiego p. t.: „Biały kaptur“. Jest to pierwsza w naszej literaturze sceniczną sztuka, osnuta na tle rewolucyi francuskiej. W ozterech, z niezwykłą plastyką i siłą skreślonych obrazach przedstawia autor na szerokiem tle epoki losy Charlotty Corday, której postać nakreślona jest z istotną precyzyą i daje szerokie pole do świetnego aktorskiego popisu. Rolę tę odtworzy Wanda Siemaszkowa, obok której znakomity popis w rolach Marata i Robespierre'a mają pp. Chmieliński i Okornicki. Ponadto biorą udział w wykonaniu tej niezwykle interesującej sztuki takie siły, jak: Gostyńska, Hierowski, Jaworski, Dobrzański, Michnowska, Mibułowicz, Rasiński, Wilandówna i cały szereg innych. Premiera zapowiada się nadzwyczajnie.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7·30 wieczorem. Na dochód Towarzystwa Dziennikarzy Polskich „Lakme“, opera w 3 aktach Leona Delibes. Występ Ady Sari-Szayerównej, i Fr. Bedlewicza.— We czwartek o godzinie 7·30 wieczorem „Róża Stambu“, operetka w 3 aktach Leona Falla.— W piątek o godzinie 7·30 wieczorem (nowość) „Biały kaptur“, (Szarlotta Corday), sztuka w 4 aktach z czasów rewolucyi francuskiej St. Kozłowskiego, z Wandą Siemaszkową w roli Szarlotty Corday. — W sobotę o godzinie 3·30 po południu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Ottelo“, tragedya w 5 aktach Szekspira, z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7·30 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Fr. Bedlewicza i Tad. Łowczyńskiego.

Z TEATRU.

(„Tajemnica“, sztuka w czterech aktach J. Stycza, odegrana po raz pierwszy na scenie lwowskiej w dniu 11 b. m.).

Na odmianę mieliśmy wczoraj w lwowskim Teatrze premierę autorską. Literackie walory posiada sztuka J. Stycza niezaprzeczenie: znać w niej inteligencyę i oczytanie autora (może raczej autorki), przeczulenie co do pewnych tragedyj życiowych, ale równocześnie występują silnie wpływy innych pisarzy: beletrystów i dramaturgów. Literatura odbiła się na „Tajemnicy“ zbyt wszechwładnie, zabijając w niej nerw życia, na scenie niezbędnego, więc i wszelkie dodatnie wrażenie premiera wywrze zapewne w czytaniu wrażenie dodatniejsze: w świetle kinkietów owe dyalogi bez końca od pierwszego do czwartego aktu i paradoksy czasami nieco zbyt rozwlekłe, nużą mimo pięknej i bardzo szlachetnej gry naszych artystów.

Horoskopów więc na przyszłość twórczą sceniczną J. Stycza nie ośmielilibyśmy się stawiać po wczorajszej próbie. Inteligencya w danym wypadku nie wystarcza; odczucie sceny jest konieczne, a o tym ostatnim warunku zapomniał J. Stycz pisząc swoją „Tajemnicę“.

Anna Mirska poślubiła marzyciela-muzyka, przedenerwowanego, śniącego o górnym locie. Stanęła z nim do wspólnego życia, zniewolona jego cudną grą na fortepianie bez gorącej miłości w sercu. Gra ta unosiła ją w niebiańskie sfery, uszlachetniała, wysubtelniała jej naturę, skoro więc pani Anna nawiązała romans z lekarzem Janem Zarwiczem musiała za wszelką cenę przerwać popisy muzyczne męża, bo słuchając jego gry z trudem tylko największym mogła powstrzymać wyrywające się na jej usta wyznanie, a tajemnicy serca swego zdradzić nie chciała i nie mogła.

Metody użyła nieco ryzykownej. Pragnąc męża oderwać od fortepianu, poniżała się do ostatecznych granic: nie kochając go, grała mu na zmysłach, udawała szał miłośny. Spodlenie to kobiecości bolało ją dotkliwie, równocześnie jednak muzyk, ściągnięty z górnych regionów na szary padół ziemski, oderwany od rojeń o sławie, ujarzmianiu tłumów, doszedł do obłędnego rozigrania nerwów.

Przywieziony przez żonę do sanatoryum „Skała“, oddany zostaje w opiekę dr. Zarwiczowi. Ten uważa za jedyny ratunek chorego ciszę, wycieczki w góry i powrót do ulubionego instrumentu. Skoro jednak dowiedział się od Anny Mirskiej o wszystkich jej przejściach, o wpływie na nią gry Mirskiego, o strasznej obawie, że gra ta wyrwie jej, ich tajemnicę — zmienia metodę leczenia: Mirskiemu, maniakowi śniącemu o sławie, trzeba wybić z głowy te jego marzenia, bo gotów skończyć obłędem.

Dr. Zarwicz z lekkiem sercem uczynił ustępstwo dla kochanej nad wszystko Anny Mirskiej, żona jego jednak Wanda, wprost przeciwnego jest pod tym względem zdania: muzyka wywiera na Mirskim wpływ zbawienny, dodaje mu ochoty do życia i czynu, niech więc dąży ku sławie i laurom, ona zaś, nieodstępnie mu towarzysząc, stanie się jego dobrym duchem, opiekunem, podporą i moralną podnietą.

Uczucia takie oddziela częstokroć jeden krok od romansu, nie mającego nic wspólnego z bezinteresownym platonizmem. I Wanda też pewnego wieczora padła w ramiona Henryka Mirskiego: nawiązała się w nieobecności doktora, rozkoszującego się w mieście wdziękami Anny Mirskiej, nowa tajemnica dwu serc.

Wanda Zarwiczowa jednak kłamać ani oszukiwać nie umie i nie chce, skoro więc tylko doktor wróci z miasta, oznajmi mu, że dotąd żyła właściwie nie z nim, lecz obok niego; potrzebna mu była jako właścicielka funduszu niezbędnego do prowadzenia sanatorym... dzisiaj znalazła cel szlachetniejszy w życiu i miłości, więc zrywa narzucone sobie więzy.

Doktor tragedyi rodzinnej nie odczuł zbyt dotkliwie: Wanda poślubi Mirskiego, on zaś po pewnym czasie stanie na ślubnym kobiercu z Mirską, będzie tylko zmiana dam, nic więcej. Akt czwarty skrzy się też od ryzykownych paradoksów, wypowiadanych z najlepszą wiarą w ich szczerość i prawdziwość przez doktora i Annę. Metoda Mirskiej, stosowana względem męża, doprowadziła do szczęścia Henryka i Wandy, musiała więc być w szlachetnym zamiarze poczęta, dobra, a wobec tego dr. Zarwicz i pani Anna Mirska mogą również bez lęku pomyśleć o swoich uczuciach, dotąd ukrywanych z taką męczarnią.

Niestety, wszystkie dalekie plany psuje Henryk Mirski. Nerwy jego szarpano bezlitośnie, kończy więc nieuleczalnym obłędem. Wanda Zarwiczowa chorego nie opuści. Zamiast towarzyszyć mu w pogoni za sławą, stanie u jego łoża, jako siostra miłosierdzia, pielęgniarka. Ma przynajmniej jakiś cel w życiu, „a my?“ — pyta Anna Mirska. „Kochaliśmy nadto naszą tajemnicę“ — odpowiada głuchym głosem dr. Zarwicz...

Artyści odegrali sztukę J. Stycza bardzo pięknie, z właściwą miarą, bez rażącej pozy i polowania na uznanie mniej wybrednej publiczności. P. Roman Żelazowski, jako dr. Jan Zarwicz i p. Ludwik Fritsche w roli muzyka Henryka Mirskiego; panie Leonia Barwińska (Wanda Zarwiczowa) i Irena Trapszo (Anna Mirska) zasłużyli na najpełniejsze uznanie, stwarzając typy ciekawe i uzupełniając je własną intuicyą. Starannym był p. Leszczyc w małej rólce doktora Kańskiego. *— mre. —*

„OSTOJA“.

W Poznaniu założyło grono obywateli spółkę wydawniczą pod powyższym tytułem, mającą na celu teraz właśnie dać pisarzom polskim, których twórczość w obecnych warunkach została zatamowana, możność wydawania ich utworów, przyjść im tem samem z doraźną materyalną pomocą, a społeczeństwu polskiemu dać pokarm duchowy, którego potrzebuje teraz więcej, niż kiedykolwiek.

W prospekcie nadesłanym nam czytamy między innemi:

„Ta jedna, jedyna, z potrzeb duszy narodowej porodzona myśl i zrozumienie najistotniejszego obowiązku obywatelskiego wobec narodu były drogowskazem przy zakładaniu „Ostoi“.

„Ostoja“ zatem nie jest przedsiębiorstwem kupieckiem — wprost przeciwnie: odruchem myśli obywatelskiej, by umożliwić i uniezależnić byt materyalny myśli polskiej od wszelkiej spekulacyi, nierozłącznie związanej z każdem przedsiębiorstwem nakładniczem.

„Ostoja“ nie uznaje w dziedzinie umysłowości polskiej żadnych tak zwanych kierunków, nie czyni różnicy między tak zwaną „starą“ sztuką, a „modernistyczną“, bo sztuka jest tylko jedną i niepodzielną i tą jedynie, w której człowiek szuka treści i nadwartości swej własnej duszy i duszy swego narodu — „Ostoja“ wreszcie nie popiera żadnych tendencyj, ani też nie jest na usługach jakichkolwiek partyj, czy to społecznych, politycznych, lub jakichkolwiek innych.

Wszelaki twór, czy to poezya, powieść, dramat, historya, krytyka czy filozofia, w każdym razie twór, który, czy to życie jednostki, czy też życie całego narodu ku wyższej wartości podnosi, w którym czytelnik polski odnajdzie całą pełnię swego Ja i pełnię życia narodowego, ową nadwartość życia poza codzienną empiryczną rzeczywistością, poza wszelką przemijającą przypadkowością, dozna w „Ostoi“ jak najgorętszego przyjęcia.

To jest cały program „Ostoi“ i jedyną myślą, która przyświecała jej założeniu“.

Tak zakreślony program działalności nowej spółki wydawniczej spotka się napewno z najwyższem uznaniem całego społeczeństwa polskiego.

Ostoja wydała już dwie rzeczy: utwór dramatyczny Jana Kasprowicza „Sita“ i Stanisława Przybyszewskiego „Szlakiem duszy polskiej“. O obu tych książkach niebawem napiszemy.

*

Nakładem *Ostoi* zacznie z dniem 1 października b. r. wychodzić w Poznaniu dwutygodnik pod nazwą *Zdrój*, poświęcony wyłącznie sztuce i kulturze umysłowej w Polsce. „Pismo to — jak głosi piękny prospekt nadesłany nam — ma być istotnie zdrojem myśli polskiej“.

„Pozostawiając obszerne miejsce dla myśli filozoficznej, będzie pozatem jednem z najważniejszych zadań pisma udzielenie jak najhojniejszej gościny dla istotnej, twórczej krytyki. Zapowiedzieliśmy ją już z góry, poświęcając pismo nasze Sztuce i — kulturze umysłowej.

Pismo postanowiono wydawać w Poznaniu. To nie lokalny patryotyzm, który wpłynął na to postanowienie. Tego rodzaju pismo, poświęcone wyłącznie sztuce i kulturze umysłowej, ma w Poznaniu całkiem inne, nierównie głębsze i ważniejsze znaczenie, aniżeli w Warszawie, Krakowie lub Lwowie.

Pół wieku minęło, odkąd ta po 1831 r. bogata, gorącymi prądy pieniąca się Warta życia umysłowego w Wielkopolsce zwolna tracić jęła swój hulaszczy niemal rozmach, toczyła się coraz wolniej, aż wreszcie stała się podobną onej stojącej rzece, o której Cezar pisze, że niewiadomo w którą stronę płynie.

Zwolna zatraciła się wielka tradycya onego lat dziesiątka, kiedy to Poznań był magnacką ostoją dla wszystkich rozproszonych i rozbitych sił umysłowości polskiej, jej ośrodkiem i metropolą.

Otóż ważnem zadaniem pisma to właśnie to, by wskrzesić do nowego życia chlubną tradycyę Poznańskiego między 1830 a 50 r. i w tej nieszczęsnej dzielnicy Polski, która bez porównania najwięcej i najpoważniej kulturalnie — (mówimy o kulturze duszy polskiej) — jest zagrożoną, rozbudzić gorące życie umysłowe, zadać kłam niechętnym i zrażonym rodakom z innych dzielnic, którzy już oddawna twierdzą, że Wielkopolska nie bierze żadnego udziału w życiu umysłowem Polski, a największą swą inteligencyę, swoje „Ver sacrum“ ma na eksport — wzniecić zapał i miłość do sztuki, która w obecnych warunkach jest jedynym, gromkim i płomiennym protestem w obec odmawiania nam praw narodowych i uroczystem potwierdzeniem naszej niepożytej siły narodowej, zadzierzgnąć wreszcie silne węzły duchowe, dotąd niestety zbyt luźne, z Królestwem i Galicyą.

Powołując to pismo do życia, wydawcy jego nie czynili tego z małostkowej ambicyi, nie mieli, ani z natury rzeczy mieć nie mogli na widoku jakichśkolwiek osobistych korzyści; stworzyli to pismo li tylko z miłości dla sztuki i kultury polskiej, głębokiej czci dla jej twórców.

Oddajemy je twórcom polskim, by mogli wypowiedzieć się w niem z bezwzględną swobodą i złożyć w niem bez ubocznego oglądania się na cośkolwiek skarby swych uczuć i myśli. Niech będzie ono dla niezawisłej, śmiałej i odważnej twórczości polskiej ostoją i silną warownią, o którą rozbiją się reakcyjne rozpędy sobkostwa, partykularyzmu, kołtuństwa, naginające sztukę do swej wygody i swego pożytku.

Pismo to uważamy za własność wszystkich twórców i w tej myśli zaprosiliśmy do współpracownictwa szereg z pośród najwybitniejszych pisarzy polskich (z którymi w warunkach obecnych mogliśmy się porozumieć) z pośród tych właśnie, którzy poza swoją twórczością, w ścisłem znaczeniu, zdobyli sobie niepożyte zasługi w zakresie istotnie twórczej krytyki.“

Potrzebę takiego pisma odczuwaliśmy od dawna, tem goręcej witamy więc zapowiedź pojawienia się *Zdroju*.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada państwa.

Wiedeń, 12 czerwca. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów Prezydent oznajmił o sankcyonowaniu ustawy w sprawie zmiany regulaminu i wyraził życzenie, aby Izba przy pomocy tego nowego regulaminu zdołała pracować owocnie z pożytkiem dla siebie, Państwa i ludności.

Pierwszy punkt porządku dziennego t. j. sprawozdanie o wniosku p. Lea odpadł, ponieważ sprawozdania tego nie złożono. Po dokonaniu wyborów do komisyi Izba przystąpiła do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

Pierwszy zabrał głos P. Prezydent Ministrów hr. Clam-Martinic i złożył oświadczenie rządowe.

Zapewnia, że Rząd uczyni wszystko, aby i ze swej strony przyczynić się do tego, by sesya Rady państwa w poważnej chwili była silną podporą dla kraju i dostarczyła ludności w ciężkich czasach pomocy i pocieszenia. Mówił o niesłychanych ofiarach, jakie pochłonęły krwawe walki, z głębokim żalem wspominał o tysiącach, które dały życie w ofierze i o tych, którzy poświęcili zdrowie za Ojczyznę i jej honor i byt. Wszystkie te łzy, które się polały i jeszcze dalej płyną, nie będą daremne. Nasza kochana Monarchia dziś po 34 miesiącach wojny stanęła silniej niż kiedykolwiek, dożyła przebudzenia się z letargu i waśni wewnętrznej. To utrzymanie Monarchii i to jej ocknienie i nabranie samowiedzy, zawdzięczamy naszej sławnej wspaniałej armii. (Oklaski). Ataki nieprzyjaciół rozbiły się o ten mur, jakim jest armia, o męstwo, wytrwałość, miłość Ojczyzny i wierność żołnierzy. Jeszcze późne pokolenia będą o tem mówiły. Tym wszystkim, którzy tam w rowach strzeleckich stanowią ów silny mur niepokonany, dziś także i rząd zasyła pozdrowienie i wyrazy wdzięczności.

Z taką samą wdzięcznością należy wspomnieć i o tych, którzy z niestrudzoną godną podziwu cierpliwością znieśli wszelkie bolesne ciężary, jakie nakłada na nich wojna, o tych, którzy pracą w kraju umożliwili dostarczenie armii tego, czego jej potrzeba. Z silną niezachwianą ufnością w niezłomny mur naszych obrońców, z dumnie głową podniesioną i z otuchą patrzymy w przyszłość.

Co się tyczy sytuacyi zagranicznej, widoków i możliwości dojścia do skutku honorowego pokoju, P. Prezydent Ministrów odsyła Izbę do mowy Tronowej. Następnie przechodzi do spraw polityki wewnętrznej i przedewszystkiem zajmuje się oświadczeniami, które złożono na pierwszem posiedzeniu Izby, w których zawarte są odrębne życzenia narodowe i autonomiczne przedstawione z większą jeszcze zapalczywością i jednostronnością niż kiedykolwiek. Tłumaczy się to namiętnością narodową obudzoną przez wojnę światową, ale nauka jaka płynie z tej wojny z pewnością jest inna. Nie było chwili dziejowej, w której narody Austryi byłyby uwydatniły bardziej potężnie swą nierozerwalną łączność, swą jednolitą wolę państwową, swą siłę zwycięską w odpieraniu ataków, w której uczyniłyby to z potęgą bardziej żywiołową, niż stało się to w tej wojnie światowej. Silne podwaliny Państwa, które z zamieszek politycznych lat ostatnich wyszły szczęśliwie i nienaruszone okazały się niezachwianym filarem potęgi podziwianej przez przyjaciół i nieprzyjaciół.

Taką silną, jaką Austrya okazała się tej wojnie i jaką jest obecnie musi pozostać także w czasie pokoju, jeżeli w współzawodnictwie narodów świata o możności rozwoju pokojowego nie ma pozostać w tyle. Tylko silny i zdrowy organizm państwowy może trwale czynić zadość wymaganiom przyszłości. Dla tego nie wolno w niczem naruszać tych wypróbowanych podstaw. Przedewszystkiem Rząd stanowczo musi się zastrzedz przeciw wszelkiej dyskusyi nad sprawami politycznemi, które łączą się ze sferą zwierzchnictwa państw sprzymierzonych lub odnoszą się do drugiego państwa Monarchii. Jeżeli w szeregu deklaracyj złożonych na pierwszem posiedzeniu nie zaznaczyło się przyznawanie się narodów do Państwa w sposób tak jasny, jak tego mowca po trzech prawie latach wojny się spodziewał, to przyczyny szukać może należy w stanie podrażnienia narodowego. Jeżeliby miało być inaczej to narody Austryi tegoby nie zrozumiały, przedewszystkiem zaś nie zrozumieliby ci, którzy bez różnicy narodowości poświęcają dla Austryi swoją krew serdeczną (Oklaski).

Programy, któreśmy tu słyszeli już dla tego nie dadzą się urzeczywistnić obok siebie, bo nawzajem się krzyżują. Jeżeliby narody Austryi chciały próbować urzeczywistnić w tej formie swoje życzenia, to byłyby skazane na marnowanie swych sił w walkach bez końca i bez szans. Szczególnie stosunki osiedlenia w jakich szczepy i ich części mieszkają w tym najwewnętrzniejszem ośrodku Europy wytworzyły potrzebę naszego Państwa a dzieje tej wojny wśród wszelkich najpoważniejszych warunków dostarczyły dowodu trafności tego tworu państwowego. Tego faktu w realnych rozważaniach możności rozwoju nie wolno spuszczać z oka a na narody, które w obrębie tego państwa mają zabezpieczenie i ochronę swego bytu narodowego fakt ten nakłada obowiązek wyrzeczenia się summum swego urzeczywistnienia narodowego. Zamiast tych programów niemożliwych do zrealizowania pozostających w sprzeczności z potrzebami całego Państwa i jego nieodzownemi prawami ba nawet w sprzeczności ze sobą samemi, Rząd pragnie przedstawić program, który łączy w sobie wszystkie zawarte w tych propozycyach potrzeby narodowe i realne możliwe do spełnienia postulaty i które to postulaty z sobą godzi.

P. Prezydent Ministrów mówi dalej.

Posłuchania u Najj. Pana.

Wiedeń, 12 czerwca. Najj. Pan wysłuchał wczoraj zwykłych sprawozdań i przyjął na osobnych posłuchaniach między innymi przewodniczącego wspólnego Urzędu żywnościowego gen.-majora Landwehra-Pragenau, radcę Dworu Aleksandra Barwińskiego, publicystę Stanisława Koźmiana i b. Namiestnika gen.-majora Eryka Dillera.

Sankcyonowanie nowego regulaminu.

Wiedeń, 12 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o regulaminie Rady państwa.

Wiedeń, 12 czerwca. Na wczorajszej konferencyi prezesów klubowych podano do wiadomości, że nowy regulamin wejdzie w życie na dzisiejszem posiedzeniu. P. Minister spraw wewnętrznych w imieniu P. Prezydenta Ministrów oznajmił, że P. Prezydent Ministrów dziś zagai obrady nad prowizoryum budżetowem złożeniem rządowej deklaracyi programowej. Na konferencyi ułożono sposób przeprowadzenia dyskusyi. W ciągu bieżącego tygodnia mają się odbywać posiedzenia codzień, ewentualnie także w sobotę. Rozdzielono też czas przemawiania na stronnictwa. Wobec postanowienia nowego regulaminu, że wszyscy mowcy przemawiają z trybuny, a ze względu na to, że niepodobna natychmiast wykonać prac budowlanych, ułożono postępowanie tymczasowe.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt, 12 czerwca. Desygnowany prezydent ministrów hr. Maurycy Esterhazy wczoraj w nocy wyjechał do Wiednia.

Wiedeń, 12 czerwca. Hr. Esterhazy, desygnowany na stanowisko węgierskiego prezydenta ministrów, przybył tu dziś rano i będzie w ciągu dnia przyjęty przez Najj. Pana na audyencyi.

Budapeszt, 13 czerwca. Hr. Esterhazy onegdaj i wczoraj konferował z szeregiem polityków. W rozmowie ze współpracownikiem dziennika *Az Est* powiedział, że dotychczasowe wyniki zadowalają go. Udaje się do Wiednia, aby Monarsze zdać sprawę, a wróci we środę albo we czwartek, by prowadzić dalej konferencye w sprawie utworzenia gabinetu, i spodziewa się ukończyć je tak, że jeszcze w tym tygodniu będzie mógł przedstawić Monarsze listę nowego gabinetu.

Sukcesy eskadr lotniczych i łodzi podwodnych.

Berlin, 12 czerwca. Kilka naszych eskadr lotniczych obrzuciło skutecznie bombami zapalnemi i wybuchowemi rossyjskie punkty oparcia floty w Lebara i Arensburgu. Część urządzeń wojskowych w tych miejscowościach zniszczono prawie zupełnie. Mimo nadzwyczaj silnego ostrzeliwania samoloty powróciły bez strat i szkody.

Nasze łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku między innymi uzbrojony angielski parowiec „Limerick“ (6627 tonn) angielski uzbrojony parowiec z amunicyą pojemności 4500 tonn, uzbrojony angielski parowiec pojemności 8000 tonn, oraz parowiec pojemności 4000.

Przyszły ustrój Rossyi.

Petersburg, 12 czerwca. (*Pet. Ag. tel.*) Kongres delegatów chłopskich z całej Rossyi przyjął rezolucyę opiewającą, że przyszły ustrój polityczny Rossyi musi być republikańskiem państwem związkowem na podstawie demokratycznej.

Nowy gabinet w Hiszpanii.

Madryt, 12 czerwca. Utworzył się nowy gabinet hiszpański. Prezydyum objął Dato, sprawy zagraniczne markiz Lema, ministerstwo wojny generał kapitan Primo Rivera, marynarki generał Flores, spraw wewnętrznych Sanchez Guerra.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi:

W miejscu:

rocznie (od 1 stycznia do końca grudnia) . . . . . . 28 K
półrocznie (od 1 lipca do 31 grudnia) . . . . 14 K
ćwierćrocznie (od 1 lipca do 30 września) . . . . . 7 K
miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) . . . 2·40 K

Zamiejscowa:

rocznie . . . . . . 36 K — h
półrocznie . . . . . . 18 K — h
ćwierćrocznie . . . . . 9 K — h
miesięcznie . . . . . . 3 K — h

„Przewodnik“ prenumerowany osobno, kosztuje:

rocznie . . . . . . 8 K
półrocznie . . . . . 4 K
ćwierćrocznie . . . 2 K

Prenumeratorowie roczni lub półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia lub do końca czerwca) otrzymają „Przewodnik Naukowy i Literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, a to:

ćwierćroczni . 1 K 50 h
miesięczni . . — K 60 h

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, której bardzo nieznaczne podwyższenie, wynikło z konieczności, wskutek wielkiego podwyższenia cen druku i papieru.

OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd tak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

Obok imion znanych i zasłużonych, znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Licytacye.

E. 48/17 (6). Na wniosek strony egzekwującej Iwana Kusznira odbędzie się dnia 25 lipca 1917, o godz 9 przed południem, w biurze Nr. 9, na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacya następujących realności: 1/2 lwh. 418 ks. gr. Wisłok wielki, jedna parc. bud., na której stoi stara drewniana słomą kryta chata Nr. 34 i 47 parcel gruntowych, która to połowa ma obszaru 3 ha. 81 ar. 81 m². Wartość szacukowa 6520 kor. Najniższa oferta 4362 kor. Do realności lwh. 418 ks. gr. Wisłok należą następujące przynależności: 5 jabłoni, 2 jasiony, 2 gruszy i 1 czereśnia rosnące obok chaty oszacowane na 23 kor. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział VI.

Bukowsko, dnia 7 czerwca 1917. (2453)

Rozmaite obwieszczenia.

Cg. IIa 26/17 (2). Przeciw Firmie Kohn & Liebeskind do rąk właściciela Bernarda Liebeskinda w Krakowie, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do c. k Sądu krajowego jako handlowego w Krakowie przez Saula Jungerwirtha w Wiedniu pozew o 1740 kor. 37 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na 29 maja 1917 o 9 rano. Celem strzeżenia praw Bernarda Liebeskinda ustanawia się pana adw. dr. Michała Münza w Krakowie kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Bernarda Liebeskinda w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Kraków, dnia 23 maja 1917. (2445)

Ns. 3949/17 (2). Gegen den Ldst. Ulanen Jozef Fassel des k. k. L. U.Rg. Nr. 2, zuständig in Komotau in Böhmen ist beim k. u. k. Gerichte der 8 K. T. D. ad K. 275/16 das Verfahren wegen Verbrechens der Desertion nach § 183 M. St. G. anhängig. Laut Aussagen des Zeugen ist er am 13 Oktober 1916 nachts von Horchposten zum Feinde desertirt. Es liegt demnach gegen demselben begründeter Verdacht des obigen Verbrechens vor.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen bewiglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Dr. Ladislaus Łaba vom Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 22 Mai 1917. (2387)

Ns. 3930/17 (2). Przeciw pospolitakom c. k. Posterunku żandarmeryi w Cieplicach względnie c. k. Powiat. Komendy posp. ruszenia Nr. 34: 1. Maksymowi Fedirka, ur. 1872 w Cieplicach i tam zamieszkałemu gosp. rel. gr. kat synowi Onufrego i Katarzyny, 2. Wasylowi Szegda, urodz. r. 1872 w Cieplicach gospod. rel. gr. kat. synowi Wasyla i Maryi zamieszk. w Szegdach ad Cieplice, 3. Dyonizemu Truszowi urodz. r. 1874 w Cieplicach i tam zamieszkałemu gospod. rel. gr. kat. synowi Olecha i Ewy oraz 4. Iikowi Zimnemu urodz. r. 1873 w Dąbrowicy i tam zamieszkałemu rel. gr. kat. gospodarzowi zawisła w c. i k. Sądzie Komendy przyczółka mostowego w Przemyślu do K. 3943/16 sprawa karna o popełnioną w r. 1914 i 1915 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 u. k. w., o którą są oni silnie podejrzani.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Zygmunta Linda.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 13 maja 1917. (2368)

Ns. 3928/17 (2). Przeciw 1. Iwanowi Tytla vel Tytło vel Tytła rezerwiście c. i k. 89 p. piechoty, synowi Iwana i Oleny rel. gr. kat. zamieszkałemu w Smolinie lat 37 oraz 2. Michałowi Gedrowi szeregowcowi p. obrony kr Nr. 34 synowi Mikołaja i Matrony rel. gr. kat. zamieszk. w Smolinie lat 37 leżącemu zawisła w sądzie c. i k. Komendy przyczółka mostowego w Przemyślu do K. 4387/16 sprawa karna o popełnioną po dniu 12 czerwca 1915 zbrodnię przeciw sile wojennej Państwa z § 327 u. k. w. i zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela z § 183 u. k. w. o które są oni silnie podejrzani.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata dr. Józefa Henryka Mayera.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 13 maja 1917. (2370)

Amortyzacye.

T IV. 6/16 (2). Na wniosek p. Anny Gucwa z Sokoła wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach Nr. 8349 na kwotę 2000 kor. i imię Anny Gucwa opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 16 maja 1916. (2340 3—3)

T. IV. 6/17 (2). Zarządzenie postępowanie celem uznania za zmarłego Ludwika Liwosza. Ludwik Liwosz syn Jana i Józefy, urodzony dnia 2 września 1867, gospodarz z Miejsca Piastowego, wedle zaprzysiężonych zeznań świadków Maryanny Liwosz, Tomasza Baruta, Katarzyny Frydrychowej, Urszuli Kondejowej, Jana Kondeja i poświadczenia urzędu gminnego w Miejscu Piastowem z d. 8 marca 1917 — wyemigrował do Ameryki przed około 16 laty, a od lat blisko 12 (dwunastu) krewni nie mieli o nim żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowe domniemania śmierci w myśl § 24 ust. cyw., zarządza się na wniosek Maryanny Liwosz żony Ludwika postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Włodzimierzowi Gabryszewskiemu, którego ustanawia się kuratorem. — Ludwika Liwosza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 22 maja 1918 Sąd na ponowny wniosek ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 12 maja 1917. (2315 3—3)

T. IV. 7/17 (3). Na wniosek p. Toni Lehr z Jasła wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Kasy związkowej dla oszczędności i kredytu w Jaśle Nr. 223 na imię Toni Lehr i kwotę wedle stanu w lipcu 1914 na 1349 kor. 80 hal. opiewającej. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejącą uznana zostanie.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 22 maja 1917. (2355 3—3)

T. V. 22/17 (2). Na wniosek Maryi Stefanii Niewolkiewiczowej w Rudniku nad Sanem wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych książeczek Kasy zaliczkowej i oszczędności w Rudniku nad Sanem: 1) książeczki Nr. 2565 na K 1753·53, na imię Janiny Niewolkiewiczównej; 2) książeczki Nr. 2170 na K 152·63, na imię Janiny Niewolkiewiczównej; 3) książeczki Nr. 2204 na K 8·90, na imię Janiny Niewolkiewiczównej; 4) książeczki Nr. 1634 na koron 871·89, na imię Aleksandra Karczyńskiego. Posiadacza powyższych książeczek wzywa się, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 10 maja 1917. (2341 3—3)

T. 70/16 (2). Na wniosek Jana Rysza wdraża się postępowanie edyktalne co do książeczki wkładkowej Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Zarszynie Nr. 87, na kwotę 450 kor. 35 hal. opiewającej, na imię Jana Rysza wystawionej. Posiadacza wzywa się, ażeby w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie ją okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby książeczka wkładkowa uznaną za bezskuteczną. (2332 2—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 8 lutego 1917.

T. V. 24/17 (1). Na wniosek Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych wraz z odnośnymi kuponami, które miały wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu Sądowi, także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu, lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwej miała być płatna; b) kupony po upływie jednego roku od dnia płatności każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, jak w rok po pierwszem ogłoszeniu tego zarządzenia. Oznaczenie papierów wartościowych: 94 sztuk akcyi Towarzystwa akcyjnego dla wyrobów sukienniczych w Rakszawie, oznaczone numerami: 32, 43, 44, 45, 51, 52, 53, 54, 55, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 187, 188, 189, 190, 192, 193, 195, 203, 204, 251, 252, 269, 304, 306, 317, 318, 319, 320, 321, 339, 340, 615, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 964, 965, 984, 985 i 986 wraz z kuponami Nr. 3 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, płatnemi w latach 1913 do 1920 i talonem każdej ze sztuk opiewających każda z nich na 200 kor.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 10 maja 1917. (2407 2—3)

T. IV. 38/16/57. Zeznaniem dr. Aleksandra Markiewicza c. k. nadkomisarza górniczego w Drohobyczu udowodniono, że Kazimierz Maryan 2 im. Markiewicz urodzony w Jaśle dnia 22 stycznia 1881 przed 12 laty wyemigrował do Ameryki a od lat 11 nie daje o sobie żadnej wiadomości. Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. . . . ust. cyw. zarządza się na wniosek dr. Aleksandra Markiewicza, brata Kazimierza Maryana 2 im. Markiewicza, postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Włodzimierzowi Gabryszewskiemu adwokatowi w Jaśle którego ustanawia się kuratorem. Kazimierza Maryana 2 im. Markiewicza wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 1 czerwca 1918 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

C. k. Sąd obwodowy, S. IV.

Jasło, 19 maja 1917. (2404 2—3)

Spadki.

A. 646/15 (3). Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomy. C. k. Sąd powiatowy w Bełzie ogłasza, że dnia 14 listopada 1915 w Mycowie zmarł Wasyl Tymczyna pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli, w którym ustanowił dziedziczką żonę swą Dorkę Tymczyna. Ponieważ Sądowi miejsce pobytu ust. dziedziców Wasylowi Tymczyna nie jest znanem, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia niżej podanego zgłosili się w tut. Sądzie i wnieśli oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Dorką Tymczyna z Mycowa ustanowionym dla nieobecnych Wasyla i Maryi Tymczyna.

C. k. Sąd powiatowy, oddział III.

Bełz, dnia 2 marca 1917. (2397 3—3)

A. 33/15 (4). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Stefan Herbaj rolnik z Liwcza zmarł 29 sierpnia 1914 ab in testate. Gdy spadkobierca Paweł Herbaj jest niewiadomy z miejsca pobytu wzywa się, aby w przeciągu jednego roku licząc od dnia ogłoszenia dzisiejszego, zgłosił się w tym Sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnego kuratora Naści Herbaj wdowy po Teodorze w Liwczu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Bełz, dnia 26 marca 1917. (2396 3—3)

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcyonaryuszy Spółki akcyjnej Wydawniczej odbędzie się **dnia 30 czerwca 1917 r.** o godzinie 7-mej wieczorem we Lwowie w lokalu redakcyi „Gazety Wieczornej“ (ul. Sokoła l. 4) z następującym porządkiem dziennym:

1 Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za lata 1913/14, 1914/15, 1915/1916.

2. Zamknięcie rachunków za powyższe trzy lata.

3. Szczegółowy rachunek końcowy kosztów założenia.

4. Sprawozdanie rewizorów rachunkowych i wniosek na udzielenie absolutoryum Radzie zawiadowczej za powyższe trzy lata.

5 Wniosek na udzielenie remuneracyi Komitetowi wykonawczemu za ubiegłe trzy lata, oraz upoważnienie Rady zawiadowczej na wynagrodzenie członków Komitetu wykonawczego za rok administracyjny 1916/17.

6. Wybór 10 członków Rady zawiadowczej na przeciąg 3 lat.

7. Wybór dwóch rewizorów rachunkowych i 2 zastępców na rok administracyjny 1916/17.

Akcyonaryusze, chcący brać udział w powyższem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, winni zdeponować swe akcye z talonami najpóźniej dnia 24 czerwca 1917 r. w kasie Spółki (ul. Sokoła l. 4). W zamian za zdeponowane akcye otrzymają Akcyonaryusze na swoje nazwisko karty legitymacyjne z podaniem liczby złożonych akcyi i przypadających na nich głosów (§ 24 statutu). Każde pięć akcyi uprawnia do jednego głosu. Prawo głosowania wykonują Akcyonaryusze osobiście lub przez pełnomocników, którzy nie muszą być akcyonaryuszami Spółki a upełnomocnienie następuje przez żyrowanie karty legitymacyjnej (§ 23 statutu).

Lwów, dnia 8 czerwca 1917.

(2454) **Rada zawiadowcza.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.